

Katastrofalny wyciek ropy po katastrofie platformy wiertniczej BP w Zatoce Meksykańskiej już dawno został uznany za największą tego typu katastrofę ekologiczną; od tego czasu jego oblicze staje się coraz groźniejsze. Nie tylko nadciągający sezon huraganów grozi rozniesieniem zanieczyszczeń po szerokim obszarze, regularnie odkrywane są kolejne, powodowane przez niego negatywne zjawiska. **Wstępne wyniki najnowszych badań sugerują, że skażone jest również powietrze.**

Niewielki początkowo - według twierdzeń koncernu BP - wyciek okazał się w istocie wielokrotnie większy. Przeważająca część wypływającej z odwiertu ropy, zwłaszcza jej ciężkie frakcje, jak mazut i asfalt, utrzymują się pod powierzchnią oceanu, grożąc unicestwieniem życia na tym obszarze. Zagrożone są ryby, ptaki, żółwie, roślinność i zwierzęta wybrzeży, w tym rezerwatów przyrodniczych, umierają pierwsze wieloryby i delfiny. Wydawałoby się, że trudno jeszcze cokolwiek dodać. **Niestety, jak się okazuje, również powietrze nad strefą wycieku jest zanieczyszczone** - twierdzą naukowcy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Irvine (UCI).

Skład chemiczny powietrza badano pobierając próbki z samolotów oraz z łodzi patrolujących obszar wycieku i unoszonych plam ropy. Trwają badania 400 próbek powietrza, ale już wstępne wyniki są mocno niepokojące. Zagrożenie potwierdzają Donald Blake, kierownik katedry chemicznej UCI oraz F. Sherwood Rowland, laureat nagrody Nobla. Zgodnie mówią, że **tak wysokiego stężenia różnych gazów nie obserwowali nigdzie, wliczając najbardziej zanieczyszczone obszary przemysłowe i zurbanizowane. Stężenie estrów kwasu azotowego drastycznie przekracza ilości notowane w takich aglomeracjach, jak Meksyk, czy Los Angeles. Inne odnotowane gazy to metan, heksan, butan, benzen, tolulen czy ksylen.**

Nie jest jeszcze dowiedzione źródło zanieczyszczeń, choć oczywistym wydaje się wyciek. Konieczne są jednak badania i odpowiedź na pytanie, czy opary unoszą się z samych plam ropy, z rozpylanych chemicznych dyspersantów, czy może ich pochodzenie jest jeszcze inne.

Żeby wykonać badania, połączono ograniczone fundusze uniwersyteckie, stanowe i federalne. O wynikach poinformowano między innymi Agencję Ochrony Środowiska (Environmental Protection Agency, EPA) oraz Narodową Administrację Oceaniczną i Atmosferyczną (National Oceanic & Atmospheric Administration, NOAA). EPA nie odpowiedziało jeszcze na monity naukowców, NOAA rozpoczęła pobieranie próbek powietrza podczas rutynowych patrolowych lotów.

Organizacje zajmujące się bezpieczeństwem osób pracujących przy usuwaniu wycieku, które monitorują warunki pracy, uważają, że nie ma żadnego zagrożenia, ponieważ poziom stężenia żadnego z zaobserwowanych gazów nie przekracza ustalonych norm. Naukowcy z UCI potwierdzają, że normy ustalone jako bezpieczne nie są przekroczone, ale według nich nie powinno to nikogo uspokajać. **Normy bowiem ustalone są oddzielnie dla każdej potencjalnie szkodliwej substancji, tu zaś mamy do czynienia z bogatą ich mieszanką,** której wpływ na ludzi i środowisko, zwłaszcza wpływ długotrwały, jest niewiadomą. Nie można zatem twierdzić, że ludzie narażeni na wdychanie oparów są bezpieczni. Badacze podkreślają, że konieczne są dalsze, szczegółowe i jak najszybsze badania nad skutkami ekspozycji na taką mieszankę gazów, oraz nad mechanizmem jej powstawania.

Autor: Artur Jurgawka

[www.KopalniaWiedzy.pl](http://www.KopalniaWiedzy.pl)